Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. SŁOWO 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17 — 18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. ‖ Czwartek 2-go marca 1933 roku. ‖ Nr. 50.

W okresie obniżek płac.

Wykazywane już tylekrotnie na łamach prasy dążenie przemysłu do obniżenia płac robotniczych trwa nadal, mimo że zarobki robotnicze, spadły poniżej minimalnych warunków egzystencji.

Przy obniżeniu stawek płac przemysł nie liczy się zupełnie z ogólnym poziomem zarobków robotniczych, na obniżkę których wpływa w znacznym stopniu skrócony tydzień pracy.

Obecną sytuację na rynku pracy charakteryzują fakty rażącego nieliczenia się z obowiązującym ustawowo terminem wymówienia warunków pracy: przemysł liczy bowiem na to, że świat pracy, zagrożony wciąż wzrastającem bezrobociem, znajduje się dziś w sytuacji bez wyjścia i przyjmie wszelkie przemocą narzucone sobie warunki pracy.

Nie ulega wątpliwości, że nietylko świat pracy, ale i przemysł odczuwa dotkliwie rezultaty kryzysu gospodarczego i z konieczności musi szukać najrozmaitszych dróg, by sytuację swoją poprawić lub przynajmniej utrzymać ją na dotychczasowym poziomie. Niestety, nie widać bynajmniej ze strony przemysłu poważniejszych wysiłków w kierunku znalezienia właściwych metod rozwiązania ciężkiej sytuacji.

Opierając się na najpoważniejszem źródle badań warunków i kosztów produkcji na Komisji Ankietowej w r. 1928, widzimy, że w latach 1925 26, a więc w okresie niepomyślnej konjunktury gospodarczej udział kosztów robocizny w kosztach własnych przedsiębiorstw był daleko mniejszy, aniżeli koszty płac dyrektorskich i urzędniczych.

Tak, naprzykład, w jednej z fabryk nawozów sztucznych płace robotnicze na początku 1927 r. wynosiły miesięcznie 45,300 zł. (434 robotników), a cała administracja (92 urzędników, 10 dyrektorów, 47 członków władz kierowniczych) kosztowała razem 98.750 zł., czyli przeszło dwa razy więcej.

Przerost administracji jest jednem ze stwierdzonych przez Komisję Ankietowa niedomagań przemysłu polskiego.

Przerost ten spowodowany jest głównie niewspółmierną liczbą różnych biur centralnych, przedstawicielstw w stolicy i zagranicą, różnego rodzaju dyrektorów technicznych, handlowych, administracyjnych, a w tem w znacznej liczbie wysoko opłacanych cudzoziemców.

Ilość tych stanowisk nie wynika bynajmniej z istotnych potrzeb administrowania przedsiębiorstwami, są to synekury, niepomiernie obciążające koszta ogólne prowadzenia przedsiębiorstw.

Jasnem przeto jest, że nawet znaczna obniżka zarobków robotniczych w minimalnym stopniu wpływa na zmniejszenie kosztów produkcji i jest całkowicie niewspółmierna z ujemnemi skutkami społecznemi i gospodarczemi, jakie za sobą pociąga.

Droga obrana przez przemysł zarówno wielki, jak średni i mały wykazuje poprostu, o ile nie kryją się poza tem inne tendencje, wielką nieudolność organizacyjną naszych przedsiębiorstw, dla których nawet ciężkie warunki obecnego kryzysu nie są widocznie dostateczną nauką i zachętą do reorganizacji produkcji w zupełnie innym kierunku.

Sygnał rewolucji w Niemczech, czy prowokacja hitlerowska?

Reichstag w Berlinie spłonął.

W nocy z poniedziałku na wtorek radjo niemieckie zawiadomiło świat, iż parlament Rzeszy (Reichstag) płonie podpalony przez komunistów.

We wtorek we wczesnych godzinach porannych urzędowa agencja pruska rozesłała komunikaty, że podpalenie Reichstagu było sygnałem do rewolty i przewrotu komunistycznego w Niemczech.

Komunikat urzędowy.

BERLIN. Urzędowe pruskie biuro prasowe donosi: „W poniedziałek spłonął niemiecki Reichstag. Komisarz Rzeszy w pruskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, minister Rzeszy Goering, natychmiast po swem przybyciu na miejsce pożaru, wydał potrzebne zarządzenia i sam objął kierownictwo całej akcji ratunkowej. Po pierwszych doniesieniach o pożarze przybyli na miejsce kanclerz Rzeszy Adolf Hitler i wicekanclerz v. Papen. „Pożar Reichstagu jest niewątpliwie najcięższym wypadkiem podpalenia, jaki dotychczas zdarzył się w Niemczech. Śledztwo policyjne wykazało, że w całym budynku Reichstagu, od parteru, aż po kopułę, podłożono ogniska pożaru. Ogniska te stanowiły preparaty smołowe i pochodnie, które w workach skórzanych i pomiędzy drukami Reichstagu wniesiono do budynku i umieszczono na drzwiach, portjerach, oszalowaniach drewnianych i w innych łatwopalnych miejscach. Jeden z urzędników policyjnych zauważył w ciemnym budynku Reichstagu osoby z płonącemi pochodniami i natychmiast począł strzelać w tym kierunku. Jednego ze sprawców zdołano ująć. Jest to 24-letni murarz von der Lübbe z Eyden w Holandji, który miał przy sobie paszport holenderski i podał się za członka holenderskiej partji komunistycznej.

Środkowa część Reichstagu jest całkowicie spalona. Sala posiedzeń ze wszystkiemi trybunami i kuluarami uległa zniszczeniu. Szkoda idzie w miljony”.

„Podpalenie Reichstagu jest dotychczas najbardziej niesłychanym aktem teroru bolszewickiego w Niemczech. Wśród setek cetnarów bibuły komunistycznej, skonfiskowanych w czasie rewizji w domu Karola Liebknechta, odkryła policja wskazówki dla przeprowadzenia aktów komunistycznego teroru, według wzorów bolszewickich. Na podstawie tych poleceń miano podpalać budynki rządowe, muzea, zamki i zakłady użyteczności publicznej.

Dalej znaleziono dyrektywy, by w razie rozruchów i starć wysyłano przed grupami terorystycznemi kobiety i dzieci, o ile możności nawet z pośród rodzin urzędników policyjnych. Wobec znalezienia tych materjałów, planowane przeprowadzenie rewolucji bolszewickiej zostało udaremnione.

Mimo to pożar Reichstagu miał być hasłem krwawego przewrotu i wojny domowej.

Dzieło zniszczenia.

Na zewnątrz gmachu parlamentu widać tylko popękane szyby szklanej kopuły, przez które dochodzi światło do sali posiedzeń. Dach szklany nad salą posiedzeń runął doszczętnie. Całe urządzenie sali, wykładanej dębem, oraz wszystkie trybuny spłonęły. — Zniszczone zostały również lokale, przeznaczone dla przedstawicieli prasy.

Na sali posiedzeń tli się jeszcze ogień i unoszą się gryzące kłęby dymu. Dwie sikawki pożarnicze pracowały jeszcze do południa.

Poszczególne sale przedstawiają pożałowania godny widok. Ściany w wielu miejscach popękały z żaru, metalowy trzon żyrandolu nad prezydjum skręcił się od gorąca i grozi runięciem. Z miejsc członków rządu i rady w dalszym ciągu unoszą się chmury dymu. Trybuny spaliły się doszczętnie. Z strony wielkiej trybuny dla publiczności żelazna konstrukcja dachu szklanego zwiesza się bezwładnie powyginana. Również kopuła wznosząca się 30 metrów ponad wewnętrznym sufitem szklanym ucierpiała dotkliwie wskutek żaru. Ani jedna szyba nie uszła zniszczeniu.

Korytarze naokoło sali posiedzeń wykazują niemniejsze uszkodzenia, szczególnie w kuluarach partyj lewicowych widać duże zniszczenie.

Pięści nasze spadną na ich głowy.

BERLIN. „Völkischer Beobachter” donosi, że kanclerz Hitler podczas pobytu na miejscu katastrofy w Reichstagu oświadczył jednemu z dziennikarzy:

„Czego Niemcy i Europa mogą oczekiwać od komunizmu, widzi pan tu... Ten czyn został jednak podyktowany komunistom przez złego ducha. Pięści nasze spadną na ich głowy, ciężko i twardo”.

Ostry kurs rządu Rzeszy.

BERLIN. „Berliner Zeitung” donosi: Aresztowano zarząd partji komunistycznej i przywódców rewolucyjnych związków opozycyjnych.

Wśród aresztowanych znajdują się: znany adwokat dr. Apfel, lekarz miejski z Reinickendorfu dr. Max Hodan, radca miejski i lekarz dr. Schminke, lewicowy poseł do Landtagu i przywódca komunistycznej organizacji nauczycieli, radca szkolny dr. Ausländer oraz autor książki „Krieg” Ludwik Renn.

Polski „Dziennik Berliński“ zawieszony.

BERLIN. Ostry kurs rządu Hitlera w stosunku do prasy opozycyjnej nie oszczędził też organu miejszości polskiej, „Dziennika Berlińskiego”.

Wczoraj rano doręczono wydawnictwu „Dziennika Berlińskiego” pismo prezydjum policji, donoszące o zawieszeniu pisma do dnia 12 marca włącznie, t. j. aż do końca okresu wyborów do parlamentu, a także i ciał komunalnych.

Podpalenie gmachu parlamentu dziełem prowokacji Hitlera?

BERLIN. O godz. 2 nad ranem przed gmach „Berlin am Morgen” oraz socjalno - demokratycz. „Vorwärts‘u“ zajechały ciężarowe samochody, wiozące kilkuset urzędników policyjnych, których pierwszą czynnością było zabranie całych nakładów obu pism.

Dzienniki te wystąpiły z twierdzeniem, że podpalenie Reichstagu jest prowokacją ze strony hitlerowców, mającą na cele wydanie wyżej wspomnianych zarządzeń, a więc ostateczną rozprawę z niemiecką lewicą, której rząd p. Hitlera nie byłby w stanie pokonać na drodze normalnie przeprowadzonych wyborów parlamentarnych.

Socjal-demokraci oraz komuniści, twierdzą, że aresztowany van der Lübbe jest biedakiem, który, korzystając z osobistych stosunków z niektórymi posłami komunistycznymi, nie mając w Berlinie mieszkania spał w lokalu klubowym frakcji komunistycznej i że przerażony pożarem uciekał. Jak się okazuje van Lübbe został aresztowany nie jak twierdzono poprzednio na miejscu pożaru, ale przy wyjściu z gmachu Reichstagu. Twierdzenie zaś, iż dla podłożenia ognia użył on swego własnego odzienia odpierają jego towarzysze partyjni twierdzeniem, iż wszakże na miejscu pożaru znaleziono dostateczne ilości benzyny, eteru i innych materjałów łatwopalnych, co wskazuje na to, iż cały pożar został poprzednio w spokoju i z premedytacją przygotowany.

Powołanie t. zw. policji pomocniczej, której przygotowanie zostało przeprowadzone wydanym na kilka dni przed pożarem okólnikiem, wywołało również olbrzymie wzburzenie na lewicy. Od dnia dzisiejszego większość szturmówek hitlerowskich i Stahlhelmu uzbrojonych w broń i zaopatrzonych w przepaski z napisem: „policja pomocnicza” sprawować będzie narówni z policją, władzę na terenie Prus, wywierając przemożny wpływ na rozwój sytuacji politycznej a w szczególności na przebieg wyborów.

Sensacyjne oświadczenie policji holenderskiej.

AMSTERDAM. Lewicowy dzien-

nik „Tribun" donosi, że aresztowany w Berlinie sprawca podpalenia Reichstagu van Luebben należał do organizacji młodzieży komunistycznej w Leydenie, z której przed dwoma laty został wykluczony, gdyż okazało się, że odgrywał on w tej organizacji rolę prowokatora i znany był w czasie swego pobytu w Holandji jako wróg komunistów, który w wielu wypadkach przyczynili się do rozbicia zebrań komunistycznych. Od przeszło roku van Luebben bawi już na terenie Niemiec.

W Londynie uważają hitlerowców za sprawców podpalenia.

LONDYN. „Ewening Standard" pisze: „Bylibyśmy zdumieni, gdyby świat uwierzył w oświadczenie Hitlera, iż podpalenie Reichstagu było dziełem komunistów. Pożar ten był szczęśliwym wypadkiem dla narodowych socjalistów".

Wieczorny „Star" pod nagłówkiem: „Pożar Reichstagu propagandą wyborczą" stwierdza cały szereg podejrzanych okoliczności, które obciążają raczej Hitlera i rząd, jak np. iż rzekomy komunista holenderski, który miał Reichstag podpalić, posiadał wszystkie papiery urzędowe, zarówno paszport zagraniczny, jak i inne dokumenta, a to w tym celu, aby ułatwić policji identyfikację swą.

Zawieszenie konstytucji w Niemczech.

BERLIN. —Dekret o ochronie niemieckiego państwa i narodu przed niebezpieczeństwem komunizmu został podpisany przez prez. Hindenburga.

Zawiesza on wszystkie postanowienia konstytucji weimarskiej, które gwarantują wolność osobistą i wolność swobodnego wypowiadania przekonań. Znosi wolność prasy i wprowadza cenzurę listów i rozmów telefonicznych, oraz przewiduje, że jeżeli który z krajów Rzeszy nie wypełni ciążącego na nim obowiązku ochrony narodu niemieckiego przed komunizmem, rząd Rzeszy może ograniczyć prawa rządu krajowego.

Dekret opiera się na artykule 48 ustęp II konstytucji Rzeszy i wprowadza zaostrzenie kary za różne przestępstwa.

Kara śmierci grozi każdemu, kto prezydenta Rzeszy albo którego z członków rządu Rzeszy usiłuje pozbawić życia lub współdziałać będzie w spisku, mającym na celu przygotowanie takiego zamachu.

Kara śmierci grozi za rozruchy, zaburzenia spokoju publicznego oraz usiłowane lub dokonane pozbawienie wolności człowieka, za zbrodnię zdrady stanu, podpalenie, sabotaż urządzeń kolejowych itp.

Dekret wchodzi natychmiast w życie.

Proklamowanie dwudniowego strajku górniczego w Zagłębiu.

Odezwa międzyzwiązkowej konferencji w Katowicach.

KATOWICE. Wczoraj odbyła się w Katowicach międzyzwiązkowa konferencja, w sprawie wypowiedzenia płac górniczych przez związek pracodawców. Na konferencji tej uchwalono odezwę:

— Górnicy! Kapitaliści swą lekkomyślną gospodarką lat ubiegłych doprowadzili do bankructwa przemysł węglowy w Polsce. Dzięki tej nieobliczalnej gospodarce na terenie naszych zagłębi węglowych stosunki społeczno-gospodarcze zaczynają układać się coraz bardziej niepokojąco.

Ostatnie tygodnie przyniosły wzmożoną falę redukcji. Wielkie kopalnie zostały zamknięte. Inne stoją w przededniu unieruchomienia. Komisarz demobilizacyjny z trudem stawia opór napływającym zewsząd wnioskom kopalń o zezwolenie na zamykanie zakładów, redukcji coraz to nowych partyj robotników.

Jedynym w ich mniemaniu środkiem zaradczym, jaki na ten cel mają kapitaliści jest żądanie dalszej obniżki płac robotniczych, które dziś wskutek przymusowych świętówek urągają wszelkiej moralności.

W tym stanie rzeczy i wobec bliskiej walki o nową umowę taryfową i w myśl uchwały międzyzwiązkowego kongresu górniczego, który się odbył w dniu 26 lutego r.b. — proklamujemy dla zagłębi Górnośląskiego i Dąbrowsko-Krakowskiego dwudniowy strajk protestacyjny.

Strajk protestacyjny rozpoczyna się w piątek, 3 marca r. b. o godz. 6 rano a kończy się w sobotę 4 marca r. b. o godz. 24.

Wyznaczony strajk musi solidarnie ogarnąć wszystkie kopalnie polskie zagłębi węglowych, aby pokazać kapitalistom, że górnik polski wszystkiemi legalnemi środkami stojącymi mu do dyspozycji bronić się będzie przeciwko nowemu reakcyjnemu zamachowi przemysłowców.

Gdyby mimo dwudniowego strajku protestacyjnego wypowiedzenie płac nie zostało wycofane, a obecne płace na dłuższy okres czasu nie zostały ustalone — wówczas niżej podpisane związki będą proklamować na czas nieokreślony powszechny strajk przeciwko obniżce płac.

Górnicy! Z uwagi na karność organizacyjną i solidarność górnika polskiego, oraz powagę, domagamy się od Was dostosowania się ściśle do wyznaczonego terminu rozpoczęcia i zakończenia strajku protestacyjnego. W poniedziałek 6 marca wszyscy górnicy wyżej wymienionych Zagłębi jak jeden mąż staną znów do pracy.

Górnicy! Nie dawajcie posłuchu żadnym jawnym czy ukrytym wrogom, którzy będą chcieli przedłużyć strejk protestacyjny. Nie wierzcie im. Nie dajcie się użyć do walki wywrotowej i antypaństwowej.

Górnicy! Wypełnijcie tylko to, co Wam polecają do wykonania niżej podpisane organizacje. Niech żyje solidarność górnika polskiego w walce o swe słuszne i sprawiedliwe postulaty!

Zespół pracy zaw. związków górniczych:

Związek górników ZZP.

Chrześcijańskie związki zawodowe.

Centralny Związek Górników w Polsce.

Związek zawodowy przemysłu górniczego ZZZ.

Christliche Gewerkschaften.

Gewerkschaft H. D.

Berbauindustrieverband.

Zjednoczenie chrześcijańskich związków zawodowych.

Centralny związek zawodowy polski.

Budżet i ustawa skarbowa uchwalone przez Senat.

WARSZAWA. Senat dokończył rozprawy nad budżetem i ustawą skarbową. Z pomodu zmiany w cyfrach budżetu Min. Skarbu budżet ponownie przekazany będzie Sejmowi.

Budżet Min. Skarbu przyjęto z poprawką, zwiększającą wydatki nadzwyczajne o 5 miljonów, ponadto przyjęto budżety innych resortów z drobniejszemi poprawkami, a następnie ustawę skarbową, której ogólna suma wydatków zwyczajnych wynosi — 2,373,245,554 zł., suma wydatków nadzwyczajnych 74,831,140 zł., łącznie — 2,448,076,694 zł. W artykule trzecim ogólna suma dochodów wynosi — 2,058,931,881 zł.

Przyjęto całą ustawę skarbową wraz z preliminarzem budżetowym. Dalej przyjęto rezolucję komisji budżetowej, z której jedna wzywa rząd, aby w resortach administracji, które są specjalnie odpowiedzialne, przewidziany był w przyszłości stale w budżecie określony dodatek funkcyjny.

Druga rezolucja dotyczy wybicia monety pamiątkowej z uwagi na 250-letni jubileusz odsieczy Wiednia. — Rezolucja Tuwiego i Makarewicza wzywa rząd, aby w chwili, gdy sprawa rozdania mandatów kolonjalnych stanie się aktualną, na forum międzynarodowem przedstawił żądanie polskie do odpowiedniego mandatu kolonjalnego.

„Nie wolno nam nie doceniać wielkiego znaczenia lotnictwa i spóźniać się z jego rozwojem..."

(słowa P. Prez. Mościckiego)

1)

Stanisław Andrzej Steeman.

TAJEMNICZY MANEKIN

Powieść belgijska. Przekład autoryzowany.

—

ROZDZIAŁ I.

Czarny Krzyż.

Aime Malaise opuścił szybę i wychilił się z okna przedziału. Noc była ciemna, padał deszcz. Wzdłuż nieruchomego pociągu wył wiatr jak stado wygłodzonych wilków.

Po chwili podróżny rozpoznał sylwetki gnących się w pobliżu drzew i grupę rozproszonych w mroku domów. Wychyliwszy się mocniej ujrzał niewyraźne światło o sto kroków przed sobą.

Wcisnął kapelusz na głowę, wziął walizkę, otworzył drzwiczki i wyszedł. W tej samej chwili deszcz zaczął padać ze zdwojoną gwałtownością...

Aime Malise przygarbił się, wtulił głowę w ramiona i poszedł dużemi krokami w kierunku światła. Potknął się parę razy i począł kląć półgłosem na złośliwość losu, dzięki której pomylił się co do pociągu.

— Mój Boże—pomyślał—dostałem się w jakąś okropną dziurę...

Krople deszczu spływały mu po twarzy i raz po raz potykał się na śliskich nie równych kamieniach.

Zbliżał się do światła. Teraz mógł już sobie zdać sprawę, że świeciło się za oknami przysłoniętemi czerwoną firanką. Obejrzał się za siebie. Lokomotywa wyrzuciła strumień białej pary i pociąg potoczył się po szynach.

Aime Malaise przyśpieszył kroku i wszedł na małą stacyjkę. Zauważywszy niewielkie drzwi, mocno je popchnął. Zaklął na nowo, gdy zobaczył, że są zamknięte na kłódkę.

Podszedł więc do okien wychodzących na peron i znaczących się dwoma niewyraźnemi prostokątami i zastukał w jedno z nich pięścią.

Nikt nie poruszył się wewnątz. Podczas gdy ostatnie wagony pociągu przechodziły obok niego z dużą już teraz szybkością, podróżny zbliżył twarz do szyby, prawie jej dotykając. Poprzez cienkie firanki zobaczył nieruchomą sylwetkę człowieka pochylonego nad stołem, w małym, skąpo umeblowanym pokoju ze ścianami zawieszonemi mapami kolejowemi.

Aime Malaise miał ciężką rękę, o czem dobrze wiedział. Zdziwiony, że urzędnik nieodrazu usłyszał jego stukanie, powtórzył je mocniej i dłużej...

Tym razem urzędnik poruszył się. Powoli odwrócił się do okna. Niepokój malował się na jego twarzy. W tym samym momencie otworzył szufladę po lewej stronie i wsunął w nią rękę.

Słowo daję,—pomyślał Malaise,—wyraźnie mnie się boi. Cóż to za dziwny typ...

— — — — — — — — —

Zawołał donośnym głosem:

— Hej tam. Otworzyć.

Zobaczył, że mężczyzna schował pośpiesznie do kieszeni przedmiot wyjęty z szuflady i skierował się do drzwi. Kiedy stanął przed niemi, z wewnątrz zapytał go chrapliwy głos:

— Kto tam?

Drząc ze złości, podróżny wymienił nazwisko i zawód. Klucz zachrzęścił w zamku, drzwi się uchyliły i ukazał się naczelnik stacji.

— Co pan tu robi?—zapytał podejrzliwie.

— Trochę hydroterapji —odpowiedział Malaise.

Ale tamten nie posiadał najwidoczniej zmysłu humoru. Powtórzył z uporem:

— Czego pan sobie życzy?

— Przedewszystkiem schować się przed deszczem.

— Ale...

— Oto mój bilet. Wsiadłem przez nieuwagę do niewłaściwego pociągu... No, proszę mnie wpuścić.

Naczelnik ani drgnął. Aime Malaise odtrącił go ramieniem, wszedł do środka i zamknął drzwi.

— Tak... nie wymawiając, trzeba było na to aż tyle czasu... Może mi pan zechce powiedzieć, o której godzinie będę mógł jutro pojechać w kierunku...

I ponieważ naczelnik stacji, istny słup soli, stał oparty o ścianę, Malaise zirytowany zapytał:

— Pan się mnie boi?

— Nie—odpowiedział tamten niepewnym głosem—ale pan jest od miesiąca pierwszym pasażerem, który wysiada tutaj. Kiedy zastukał pan do okna, myślałem że... Pociąg którym pan jechał, nie powinien się był tu zatrzymać. To pewno dlatego, że tor...

Nie dokończył i uczynił nieokreślony ruch.

— Mniejsza z tem—przerwał Malaise.—Nie było sensu jechać dalej... ale gdzie ja jestem?

Nie słuchając odpowiedzi, potrząsnął swym przemoczonym kapeluszem i zapytał:

— Przypuszczam, że jest tu jakiś hotel wpobliżu? Zapewne nawprost dworca?

— Nie, kiedy wejdzie pan w główną ulicę, która prowadzi do dworca, niech pan skręci w pierwszą przecznicę na lewo. Po jakichś stu krokach znajdzie pan oberżę, przy krzyżu... Jutro ma pan pociąg o godz. 7,45. Jest również i o godz. 17,10... To i wszystko, czego się chciał pan dowiedzieć.

— Pojadę pierwszym z nich—powiedział Malaise. — Dobranoc.

— Chwileczkę — rzekł naczelnik stacji.

Trzeba było dokonać pewnej formalności w związku z biletem. Malase poddał się niechętnie i jeszcze poinformował:

D. c. n.

KRONIKA

KALENDARZYK

Czwartek 2 marca. Heleny wd.
Wschód słońca: o g. 6.27 Zachód 17.27

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Bezrobotni nie utracą dachu nad głową.

Groza pozbawienia dachu nad głową licznych rodzin bezrobotnych z dniem 1 kwietnia, jako w terminie wygaśnięcia t. zw. moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych uległa odroczeniu do dnia 31 października roku bież. Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady min. postanowiono przedłużyć moratorjum mieszkaniowe polegające na ochronie przed eksmisją bezrobotnych zamieszkujących, jedno lub dwuizbowe mieszkania na okres letni od 1 kwietnia do 31 października roku bież. Tak więc bezrobotni mają przez ten okres być spokojni, że nie zostaną wyrzuceni na bruk.

Nadzwyczajne zarządzenie o psach i kotach. W związku z mogącemi nastąpić wypadkami wścieklizny u pokąsanych przez wałęsające się psy, rakarz miejski otrzymał polecenie wyłapywania i ubijania psów biegających po ulicach.

Jednocześnie wydane zostało zarządzenie, aby wszystkie psy, zarówno w dzień jak i w nocy trzymane były na uwięzi, a wyprowadzać je można tylko na smyczy, uprzednio zaopatrując w kagańce.

Nowy zarząd „Jedności“. W niedzielę dn. 5 bm. w lokalu własnym odbędzie się zebranie reprezentantów Stow. Spółdzielczego „Jedność” w celu wyłonienia nowego składy rady nadzorczej i zarządu. Dotychczasowy dyrektor „Jedności“ p. Kazimierz Browicz złożył rezygnację ze swego stanowiska. Wobec tego, że „Jedność“ znajduje się obecnie w katastrofalnem położeniu materjalnem, co grozi zupełnym upadkiem tej najstarszej u nas instytucji spółdzielczej, posiadającej szeroko rozgałęzioną sieć filjanych sklepów spożywczych, należy przeto wyrazić życzenia, by wybory niedzielne przyniosły pożądane przesilenie kryzysu i przekazały losy „Jedności” w ręce ludzi, którzy potrafią ją uratować przed zagładą.

Straż Ogniowa przy pracy. W związku z podwyższeniem temperatury w godzinach przedpołudniowych masy śnieżne, pokrywające dachy domów obsuwają się i na krawędziach dachów tworzą się niejednokrotnie olbrzymie, zlodowaciałe wskutek przymrozków wieczornych, zwały śniegu.

Nagromadzony w ten sposób śnieg grozi w każdej chwili oberwaniem i spowodować może nieszczęśliwy wypadek wśród przechodniów.

W celu zapobieżenia tego rodzaju wypadkom nasza Straż Ogniowa dziś od wczesnego rana rozpoczęła pracę nad usuwaniem z dachów domów nagromadzonego tam śniegu.

W ten sposób unikniemy bardzo przykrych, może nawet fatalnych wypadków.

Ze Związku Pań Domu. W środę t. j. 1 marca o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Francji p. inż. Z. Brykalska wygłosi pogadankę p. t. „Przegląd prasy kobiecej”. W tymże dniu podczas dyżuru przyjmuje się zapisy na wypożyczanie odkurzacza, kompresoru do prania, oraz czynną będzie sekcja zakupów”.

Z teatru kameralnego. Dziś, w środę, o godz. 17-tej: znakomita komedja Stefana Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”. Przedstawienie to przeznaczone jest dla kursów oświatowych. Wszystkie miejsca po 1 zł.

Wieczorem, o godz. 8-mej „Wilki w nocy”. Przedstawienie to przeznaczone dla bezrobotnych.

We czwartek „Wilki w nocy”.

W piątek premjera „Panny Maliczewskiej”.

Większych zmartwień nie mają.

W bezpośredniem porozumieniu z Tymczasowym Zarządem Miasta, reprezentowanym w zastępstwie komisarza Mazura przez st. referenta magistratu p. Adama Kozłowskiego i mgr. Sokołowskiego i dzięki przychylnemu stanowisku tegoż Tymczasowego Zarządu Miasta — powstało koło przyjaciół Częstochowy.

Mamy już Towarzystwo Przyjaciół Francji, które bezsprzecznie przyczyniło się do zadzierzgnięcia stosunków pomiędzy ciężkim przemysłem francuskim w Częstochowie a „kolonją częstochowską“. Należy przeto przypuszczać, że i powstałe koło przyjaciół Częstochowy, wybrane starannie z pośród 120 tysięcy ludności częstochowskiej coś przecież czy kogoś wykołować będzie chciało, że potoczy się w określonym kierunku, zwłaszcza, że osią koła, jakby ze sprawozdań prasy wnioskować należało, jest Tymczasowy Zarząd Miasta.

Przedewszystkiem kierunek: Na prawo, czy na lewo? Bo przypuszczać trudno, aby koło kręciło się w miejscu, jedynie koło swej osi, choć i to jest możliwe, boć i takie kołowanie za ruch uznawane bywa.

Ale ostatecznie przypuśćmy, że koło gdzieś się potoczy, że rozpędem swym będzie chciało pociągnąć za sobą te pozostałe 120 tysięcy mieszkańców Częstochowy, którzy dotychczas i na potem na tytuł przyjaciół Częstochowy nie zasłużyli sobie

Więc:

Stowarzyszenie kupców polskich pod przewodnictwem p. F. D. Wilkoszewskiego, wydawcy „Gońca Częstochowskiego“ i właściciela sklepu z materjałami pisemnemi i właściciela okazałej kamienicy i zakładów graficznych — p. H. Nagłowski takoż drukarz, handlujący ponadło świętościami i takoż kamienicznik — p. Włosiński, aptekarz i z konieczności tylko już nie obożny Obozu Wielkiej Polski i p. Nowicki Czesław, świętości wszelakie na złotówki przerabiającyi wielu wielu innych, których nie wyliczamy, a którzy liczą się sami i tylko ze sobą, jako że jednej maści politycznej są i jednego poloru i wspólną chęcią kołowania lubej Częstochowy ożywieni.

Co tu zresztą własnych czytelników kołować endeki i kwita!

Ale i endeki, w dobie katastrofalnego bezrobocia, nędzy i głodu, szczególnie, gdy im Tymczasowy Zarząd Miasta przychylnem swem stanowiskiem drogę osobiście oświeca, choć na prawo toczyć się będą, to jednak chyba po gościńcu, po którym nędza wyjątkowa chadza, ta bezrobotna i głodna brać robotnicza i to nie gwoli przejechania się po nich, lecz gwoli utorowania im drogi ku lepszemu jutru.

Takby przynajmniej, wbrew wszelkim uzasadnionym rozumowaniom sądzić należało.

A jednak:

Pierwszym programowym zadaniem Koła Przyjaciół Częstochowy ma być uporządkowanie dzielnicy podjasnogórskiej, która już i to w dobie najcięższego kryzysu i nędzy najcięższej pochłonęła z funduszów miejskich skromną sumkę 240 tysięcy złotych.

Więc nie dokończenie gmachu szkolnego na ul. Narutowicza, by dziatwa nie gnieździła się w ciasnych salach szkolnych, nie szpital, którego aż nadto brak, nie dożywianie dzieci i nie park robotniczy na Zawodziu, który haniebnie dziczeje, ani kolonje letnie — jeno plac podjasnogórski, bez którego Częstochowa podobno istnieó nie może, a który podporządkowany z inicjatywy „Koła Przyjacikł Częstochowy“ i znowuż kosztem kilku setek tysięcy złotych z kasy miejskiej widokiem swym zasyci głód nędzy bezrobotnej.

Panowie endecy większych zmartwień nie mają.

Ale czego w tem doborowem kółku szuka Tymczasowy Zarząd Miasta?

Rokowania w sprawie obniżki płac robotniczych w kopalniach rud zerwane.

Onegdaj odbyła się konferencja przedstawicieli kopalń rudy z robotnikami zatrudnionymi w kopalniach w sprawie 15 proc. obniżki płac.

Przedstawioną propozycję delegaci robotników odrzucili, wysuwając jako powód nieprzyjęcia jej fakt, że już w sierpniu ub. roku nastąpiła obniżka 15 proc. a cena budulca podniosła się o 40 proc. przyczem wydajność pracy zwiększyła się w porównaniu ze stanem z przed sierpnia ub. roku o 18 proc. Wobec tego delegaci robotników oświadczyli, że zamierzona przez właścicieli kopalń rud obniżka płac jest niczem nieuzasadniona.

Na propozycję inspektora pracy przedłużenia obecnie wygasającej umowy jeszcze na miesiąc marzec w ciągu którego nastąpiłoby ewentualne porozumienie, delegaci przemysłowców odpowiedzieli odmownie, tłomacząc się brakiem pełnomocnictw.

Wobec takiego stanu rzeczy rokowania zostały przerwane, a termin najbliższej konferencji w tej sprawie ustalono na dzień 11 marca.

Tragiczna śmierć 73-letniej staruszki.

Onegdaj o godz. 4 nad ranem w domu przy ul. Warszawskiej Nr. 32 popełniła samobójstwo wdowa po zmarłym przed rokiem znanym kupcu 73 letnia Fajgla Dziubas.

Po śmierci męża Dziubasowa zamieszkała w charakterze sublokatorki u bezrobotnego Idla Wolermana.

Około godziny 5 nad ranem jeden z lokatorów domu, spiesząc do pracy, natknął się na skostniałe już zwłoki staruszki, która skoczywszy z okna I piętra poniosła śmierć na miejscu.

Motywem rozpaczliwego kroku Dziubasowej była przykra samotność i tęsknota za mężem.

Należy zaznaczyć, że Dziubasowa posiada dwóch synów, z których jeden jest dość zamożnym kupcem w Roterdamie, w Holandji, drugi natomiast pracuje w Londynie jako lekarz. Ostatnio Dziubasowa miała zamiar zamieszkać u jednego z synów i w tym celu uzyskała nawet wszystkie potrzebne na wyjazd zagranicę dokumenty. Zal jej jednak było opuszczać miasta, gdzie pozostawićby musiała mogiłę męża.

W rozterce, która prawdopodobnie była głównym motywem desperackiego czynu, Dziubasowa znalazła jedyne tragiczne wyjście.

Charakterystycznym jest tutaj fakt, że przed śmiercią staruszka odesłała wszystkie swe kosztowności rodzinie, dzieciom Wolermana ofiarowała szereg drobiazgów poczem tuż przed wypadkiem umyła się i ubrała w czystą bieliznę.

Tragiczna śmierć 73-letniej staruszki, znanej w szerokich sferach miejscowego kupiectwa żydowskiego wywarła głębokie wrażenie.

Czyj kołnierz damski? W I ym Komisarjacie P. P. jest do odebrania, po udowodnieniu praw własności, znaleziony futrzany kołnierz damski.

Waga zginęła. Z komórki, należącej do Kazimierza Hepnera (Nadrzeczna 72) zginęła waga wartości 15 złotych.

Nieudane włamanie. Wczoraj w nocy do sklepu Rozencwajg Bronisławy (Katedralna 8) mieszczącego się przy ul. Kilińskiego 24, nieznani sprawcy usiłowali dokonać włamania zostali jednak spłoszeni.

Za obrazę władz. Jeśli pod adresem władz zaborczych wypowiadaliśmy cierpkie uwagi czy obelgi — to mieliśmy w tem postępowaniu rację.

Jeśli jednak w Wolnej Polsce obywatel w stosunku do władz swoich kieruje się dawnemi metodami, niemając do tego najmniejszego tytułu ani prawa, bo w Polsce nikogo znieważać bezkarnie i bez powodu nie wolno, to obywatel taki zasługuje na wyrazy najwyższego potępienia w oczach ogółu, a na karę ze strony prawa.

Wypadek znieważenia władz miał miejsce w piwiarni p. Lajtnera, gdzie na Jana Wasilewskiego (Najśw. Marji Panny 40) za obelżywe wypowiadanie się pod adresem władz polskich policja spisała doniesienie karne.

Grożą hara-kiri. W pięknym języku mieszkańców krainy Wschodzącego Słońca nazywa się to „harakiri. Natomiast w przekładzie wolnym na język polski brzmi to nieco inaczej:

Bo oto Łada Adolf (Kręta 3) zameldował policji, że nieznani sprawcy, namówieni przez Antoniego Kosmalę (Kilińskiego 7) grożą mu śmiercią.

Autorem podobnego doniesienia do policji jest Brzeziński Henryk (Panny Marji 20), któremu Zugmunt Sukiennik (ul. Targowa) grozi zabiciem za zwolnienie z pracy.

Miał brodę autentyczną! W czasie wczorajszej ulicznej maskarady karnawałowej zdarzył się cały szereg zabawnych nieporozumień.

Kapitalny wypadek miał miejsce w II Aleji z właścicielem owocarni p. W., którego „autentyczna broda” w pewnej chwili wzbudziła podejrzenie wśród grupy młodzieńców, przechodzących chodnikiem.

Do stojącego przed sklepem p. W. podskoczył jeden z chłopców i chwyciwszy kupca za brodę potrząsnął nią dość silnie w tym zapewne celu, aby się dostatecznie przekonać o „autentyczności” brody. Broda coprawda wyszła z „próby” zubożona o kosmyk włosów a p. W., protestując post factum zapewnił solennie karnawałowego sceptyka, że broda jego jest rzeczywistą ozdobą twarzy pielęgnowaną starannie od szeregu lat.

Inny, nie mniej charakterystyczny wypadek zdarzył się w III Aleji z jakąś starszą już panią, którą przechodzący chłopcy wzięli za przebranego mężczyznę.

Nie dając wiary zapewnieniom kobiety, że wszystko jest w jaknajlepszym porządku, chłopcy obskubywali, a niejednemu z nich oberwał się szturchaniec od zirytowanego „mężczyzny.” Wieczór wczorajszy obfitował w moc tego rodzaju zabawnych nieporozumień, wynikłych oczywiście na tle wesołej „maskarady karnawałowej” połączonej z korowodem ulicznych „przebierańców.”

Kradzież z wozu. Z wozu na ul. Ogrodowej skradziono Kucharczyk Franciszce zam. we wsi Mżyki pow. Lubliniec 2 i pół metra towaru granatowego, ubranie męskie, płaszcz czarny damski, 20 talerzyków szklanych oraz 10 kieliszków wartości łącznej 79 zł.

Policja prowadzi dochodzenie.

Z KRAJU.

Tango „Przebacz“ na ponurej sali sądowej.

Wkrótce sala warszawskiego sądu okręgowego stanie się terenem niebywałego koncertu z płyt gramofonowych. Namiętne dźwięki tanga rozlegną się w surowych murach, gdzie dotychczas słychać było jedynie groźne przemówienia prokuratorów, gorące mowy adwokatów i surowe głosy sędziów, ferujących wyroki.

Nastąpi to na skutek decyzji, jaka w poniedziałek zapadła w wydziale trzecim sądu okręgowego. Donosiliśmy już o sprawie, jaką w imieniu polskich zakładów fonograficznych wytoczył adw. Gustaw Bejlin przeciwko właścicielom firmy „Cristal Electro“ p. Zofji Tomaszewskiej, Abramowi Hauszpigelowi, Pawłowi Hasklowi i Menachowi Mędrzyckiemu. Polskie zakłady fonograficzne nagrały na płycie „Odeon“ tango „Przebacz“ przez pewną zagraniczną orkiestrę. Tango to firma „Cristal Elektro“ skopjowała elektrycznie i wydała jako własną płytę.

W poniedziałek sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego. Właściciele firmy „Electro“ oskarżeni zostali o plagjat. Na wstępie rozprawy adw. Bejlin zgłosił wniosek o wezwanie do sprawy eksperta wraz z gramofonem w tym celu, ażeby ekspert przegrawszy obie płyty na sali sądowej przed sądem, mógł wydać należytą opinję.

Sąd przychylił się do tego wniosku i sprawę odroczył, zarządzając wezwanie na następny termin eksperta wraz z gramofonem i płytami.

Słowo sportowe.

Hokej.

Mistrzostwa świata w Pradze.

Usa — Kanada 2:1. Niespodziewane zwycięstwo Ameryki.

BYDGOSZCZ. Polonja—Stella 2:1.

PRZEMYSL. Ukraina — Polonia 3:0.

WARSZAWA Legia—Polonia 5:1.

KRYNICA. K. T. H. — Sl, Tow. Łyżw. 2:0.

ŁÓDŹ. Warszawianka — Ż. K. S. 3:1.

STANISŁAWÓW. Lechia — Raz dwa trzy.

KATOWICE. Katowice — Bielsko 1:1.

Szermierka.

Mistrzostwa szermiercze armji

LWÓW. Końcowe wyniki szermierczych mistrzostw armji są następujące: Szabla oficerów I klasy: 1) por. Kleban (5 baon telegr.), 2) por. dr. Amałowicz, 3) podpor. Klaczyński (41 pułk piech.)

Szabla oficerów II klasy: 1) por. Hełczyński (5 p. a. p.), 2) ppor. Kmietowicz (d. a. k.), 3) por. Gajowski (37 p. p.).

Szabla grupy olimpijskiej: 1) kpt. Segda, 2) por. Suski, 3) kpt. Dobrowolski, 4) kpt. Szempeliński, 5) por. Zabielski, 6) por. Laskowski.

W ogólnej klasyfikacji: w grupie olimpijskiej 1) kpt. Segda, w grupie oficerów I klasy: 1) kpt. Kleban, w grupie oficerów II klasy: 1) por. Gajewski, w grupie podoficerów I klasy st. sierż. Pieczyński, II klasy, st. sierż. Kubiak.

Po zakończeniu zawodów gen. Powicz rozdał zwycięzcom nagrody honorowe, żetony i dyplomy.

Lekka atletyka.

WARSZAWA. Petkiewicz wniósł prośbę o zniesienie dyskwalifikacji. Prośba jego jednak, wobec uznania go zawodowcem, prawdopodobnie będzie odrzucona. Petkiewicz rozpoczął już treningi i chce wziąć udział w mistrzostwach Argentyny w kwietniu w barwach polskich.

Tennis.

Pierwszy w Polsce mecz tennisowy w sezonie zimowym na krytym korcie, rozegrany między Legją — W. C. T. K. dał wynik 3:0. Wilman pokonał Ulaszewskiego 6:2, 6:0. Tłoczyński — Popławskiego 6:0, 6:1, w grze podwójnej Tłoczyński, Wilman — parę Ulaszewski, Popławski 6:1, 6:1.

BERLIN. Danja — Niemcy 6:1.

Gry sportowe.

KRAKÓW. Turniej koszykówki o nagrodę przechodnią YMCA dał następujące wyniki:

Wawel — Cracovia	37:32
YMCA — Wisła	65:31
YMCA — Wawel	41:29
Wawel — Wisła	28:12

YMCA zdobyła nagrodę po raz drugi.

Boks.

POZNAŃ. Reprezentacja Pomorza — reprezentacja Poznania 10:6.

BIAŁYSTOK. Reprezentacja Grodna — Z. K. S. 7:5.

J. W.

Gdy cyganka kocha...

Romantyczna historja pięknej cyganki, cygańskiego donżuana i zakochanego młodzieńca.

Zgórą przed dwoma laty w Ujeździe, miasteczku, położonem koło Tomaszowa rozegrał się krwawy dramat osnuty na tle erotycznej historji pięknej cyganki, młodzieńca, który się w niej zakochał i pojął za żonę oraz mściwego cygańskiego donżuana.

Jeszcze w roku 1928 mieszkaniec Tomaszowa Maz., Józef Cwikła poznał w bawiącym wówczas pod Tomaszowem obozie cygańskim, 20-letnią uroczą cygankę, Genę Rejman, córkę patrjarchy tego obozu.

Młodzieniec zapałał ogniem miłości ku kruczowłosej piękności, a młoda Gena była mu ponoć także nie obojętną. Mimo ostrzeżeń znajomych, krewnych i przyjaciół, Cwikła ożenił się z Geną. Przez dwa lata nic nie zamąciło szczęścia młodych. Dopiero w roku 1930 wypłynął na widownię cygański donżuan, Stanisław Bogusławski, znajomy Geny z jej lat dziecinnych, który począł prześladować swą miłością młodą i wierną Genę.

Obawiając się Bogusławskiego i jego kompanów — Gena zwierzyła się o wszystkiem mężowi, Cwikła, podczas najbliższych odwiedzin Bogusławskiego w ich domu — powiedział mu wszystko, co o nim myśli i grzecznie wyprosił za drzwi. Cygan znieważony przez Cwikłę i odepchnięty przez Genę — poprzysiągł obojgu zemstę, przyczem z zamiarami swemi wcale się nie krył. Przyjaciele Cwikły donieśli mu, że Bogusławski rozpowiada głośno o tem, że zabije go, a z żoną jego ucieknie.

Ponieważ Cwikła dobrze znał mściwość cyganów — postanowił usunąć się z Tomaszowa i pewnej grudniowej nocy wyjechał wraz z żoną do pobliskiego Ujazdu, gdzie zamieszkał u siostry swej Witkowskiej.

Bogusławski jednak dowiedział się o miejscu zamieszkania Cwików i zagrażał im nadal zabójstwem. Młodą Genę, gdy spotkał przypadkiem w Tomaszowie prosił aby uciekła od męża ponieważ dni jego są już policzone, gdyż dosięgnie go zemsta cygana.

Biedny Cwikła żył w Ujeździe w ustawicznym strachu przed cyganem krył się ustawicznie w domu i nigdzie nie wychodził.

W nocy, 21 grudnia 1930 roku do mieszkania Cwikły w Ujeździe zapukał ktoś. Gdy otworzono drzwi — do izby wkroczył Bogusławski z drugim cyganem — Dolińskim. Cwikła przerażony tem najściem na dom oniemiał. Bogusławski zaś, z krzykiem: „Aha, mam cię“! —rzucił się na Cwikłę, który sądził, że to już nadeszła jego ostatnia godzina. Wtedy huknął strzał i Bogusławski, trafiony kulą w brzuch osunął się na podłogę. Jak się okazało, strzelał Cwikła, będąc pewnym, że napastnik dybie na jego życie.

ZE ŚWIATA.

Wolał powną żonę niż niepewną koronę.

Papież udzielił zezwolenia na ślub arcyksięcia Albrechta z rozwiedzioną żoną posła węgierskiego w Sofji pani Rudnay. Temu związkowi matrymonjalnemu sprzeciwiała się energicznie zmarła w międzyczasie matka arcyksięcia Izabella.

W węgierskich kołach arystokratyczny wywołała ta wiadomość wielką sensację z tego powodu, ponieważ ślub arcyksięcia z p. Rudnay oznacza kategoryczną rezygnację Albrechta z pretensyj do tronu węgierskiego.

Wielka parada pułku przed beznogim szeregowcem.

Wielką zaiste paradę, wzruszającą do łez przeżyło miasto francuskie, Lille, a zwłaszcza jego nędzna uliczka rue de Vigne.

W ubogiem domostwie mieszkał tam inwalida wojenny — beznogi. Jedną urwał mu granat w roku 1917, drugą amputowano w rok później.

Przed kilku dniami odbyła się w jego pułku, stojącym w Lille, wielka uroczystość dekorowania medalami wojennemi kilku inwalidów. Niestety, do apelu — razem z innymi — nie stawił się nasz beznogi bohater, Camil Brean...

Dowódca pułku, dowiedziawszy się o jego strasznem kalectwie, oświadczył.

— W tych razach zazwyczaj kancelarja pułkowa załatwia tą „formalność“: order zanosi delegacja, złożona z dwu oficerów. My jednak inaczej uczcimy wspaniałą odwagę i rany naszego kolegi broni.

I w pół godziny później pułk cały maszerował z rozwiniętym sztandarem i muzyką na czele na rue de Vique, gdzie przed domkiem beznogiego inwalidy rozwinął front.

Bohatera wyniesiono przed sień — tam, przy dźwiękach „Marsyljanki“, dowódca pułku przypiął blademu ze wzruszenia żołnierzowi krzyż zasługi.

Zwolniony listonosz zamordował dyrektora poczty sofijskiej.

W sobotę, przed południem zamordował pewien zwolniony listonosz naczelnego dyrektora pocztowego w Sofji, Stefana Iwanowa.

Morderca, ojciec kilkorga dzieci, przyszedł do biura urzędowego dyrektora na poczcie głównej i zażądał podania mu powodów zwolnienia. Podczas rozmowy dobył długiego noża i zadał kilka śmiertelnych ciosów w głowę i piersi, poczem wybiegł z gmachu. Pewien urzędnik pocztowy, który zobaczył jego skrwawione ubranie, kazał go policji aresztować. Morderca pozwolił się ująć bez oporu i przyznał się do mordu.

Samobójstwo z przeszkodami.

Młody i przystojny Rumun, p. Konstanty Diu lubił flirtować. A uważając, że zawrócić główkę jednej pani, to stanowczo zamało, flirtował jednocześnie z córką pewnego bukaresztenskiego adwokata i z piękną panną sklepową.

Nieszczęście chciało, że córka adwokata dowiedziała się o swej konkurentce. Energiczna niewiasta zrobiła p. Diu taką scenę zazdrości, że młodemu człowiekowi obrzydła doszczętnie nietylko ród niewieści, ale i życie. Niefortunny adorator kupił sobie rewolwer i po powrocie do domu postanowił przeciąć pasmo swego żywota. Stanął więc przed lustrem, nacisnął na cyngiel i padł zbroczony krwią.

Odgłos strzałów zaalarmował gospodynię p. Diu, która zawołała czemprędzej pogotowie ratunkowe. W szpitalu wyjęto momentalnie samobójcy kulę. Podczas operacji lekarze dokonali jednek sensacyjnego odkrycia. Serce pacjenta umieszczone było po prawej stronie klatki piersiowej. Temu też zawdzięczał p. Diu swe ocalenie.

Romantyczna historja p. Diu zakończyła się happy-endem, gdyż córka adwokata, stwierdziwszy widocznie, że nie można brać za złe niewierności mężczyźnie o tak nienormalnie umieszczonem sercu, wybaczyła niedoszłemu samobójcy jego romans.

Bezzębny lew przeciwnik złotego uzębienia.

Francuska pogromczyni, Sara Garyth chlubi się posiadaniem pięknego bengalskiego lwa imieniem „Prince“.

„Prince“ ma brzydkie przyzwyczajenie ostrzenia zębów na sztabach żelaznych klatki. Pewnego razu tak się zapamiętał w tej rozrywce, że... wyłamał sobie trzy przednie siekacze.

Madame Sara była w rozpaczy: król pustyni — bezzębny! Zawezwała dentystę i poleciła wprawić ulubieńcowi trzy złote zęby.

Po długich zabiegach pacjenta unierubhomiono i rozwarto mu paszczę przy pomocy drewnianych klocków. Dentysta zdjął miarę, zrobił odlew gipsowy i po pewnym czasie groźna paszczęka łyskała trzema wielkiemi zębiskami z najszlachetniejszego kruszcu. Niestety, lew nie poznał się na tej ozdobie: kłapnął szczęką raz drugi i wypluł złote uzębienie.

Odtąd szczerzy do publiczności tylko zęby trzonowe.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 2 marca

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 12.30 Urzęd. kom. P. I. M. 12.35 XII konc. szkolny z Filh. z Warsz. 15.10 Kom. Państwowego Inst. Eksport. 15.15 Kom. gosp. 15.25 Płyty gramof. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty gramof. 16.25 Francuski. 16.40 Odczyt. 17.00 Płyty gramof. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Odczyt. 18.20 Wiad. bież. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom roln. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Wlad. sport. 20.50 Dod. do Pras Dz. Radj. 20.55 D. c. koncertu. 21.30 Słuchowisko. 22.15 Muzyka tan. 22.55 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotn. i kom policyjny. 23.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 2 marca

11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warsz. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Intermezzo muz. 12.30 Tr. z Warsz. 15.10 Kom. z Warsz. 15.25 Kom. gosp. 15.35 Odczyt z Warsz. 15.50 Płyty gramof. 16.25 Tr. z Warsz. 17.00 Recital śpiew. 17.40 Odczyt z Warsz. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Tr. z Warsz. 19.00 Feljeton muzyczny. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Kom. harcerskie. 19.30 Tr z Warsz. 22.15 Program na dz. nast. 22.20 Muzyka tan. 22.55 Tr. z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki · Wydawca: „PRASA“ Sp. z o. o.

Druk. Dr. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 68. Tel. 30 i 7-99